

# Kieniewicz, Stefan

---

"Szkice z historii Galicji" T. I: "Galicja w latach 1900-1904", Walentyna Najdus, Warszawa 1958, T. 2: "Galicja w latach 1905-1907", Walentyna Najdus, Warszawa 1960 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 52/2, 399-403

---

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

skłócenia i zdezorientowani, a to osłabiło ich autorytet. Realna przyczyna spadku ich wpływów w latach 1843—46 tkwi chyba przede wszystkim w braku jasności i perspektywy, w nieumiejętności dostosowania się do warunków koniunktury kapitalistycznej, która — odwrotnie — sprzyjała konsolidacji finansowej i organizacyjnej Ligi oraz wzrostowi siły i prestiżu burżuazji przemysłowej. Należało zająć się szerzej społeczno-polityczną i ideową przeciwstawnością obu ruchów: burżuazyjnego i proletariackiego, by zrozumieć zachodzące związki i konflikty. Lukę tę w pewnym stopniu wypełnia ogłoszona już po książce McCorda praca Lucy Brown pt. „The Chartists and the Anti-Corn Law League” (umieszczona w zbiorze pod redakcją A. Briggsa pt. „Chartist Studies”, London 1959).

Mimo wyrażonych powyżej krytycznych uwag należy uznać, że historiografia wczesnowiktoriańskiej Anglii uzyskała w sumiennej pracy McCorda pozycję nader pożyteczną.

Henryk Katz

Walentyna Najdus, *Szkice z historii Galicji* t. I, *Galicja w latach 1900—1904*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 409; t. II, *Galicja w latach 1905—1907*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 635.

Pierwotnym zamiarem autorki było, jak się wydaje, napisanie monografii o odgłosach rewolucji 1905—7 r. na terenie Galicji. Zaczynając jednak to nowe studium od podstaw, na gruncie omal nie przeoranym przez badaczy, musiała zacząć od określenia sytuacji gospodarczej i politycznej Galicji na progu XX w.: a więc stanu rolnictwa i przemysłu, ruchu robotniczego i ludowego, nastrojów inteligencji i studiującej młodzieży, wreszcie postawy stronnictw politycznych. Rozrastający się pod piórem rozdział wstępny objął w końcu 400 stron druku. Powstał osobny tom, nie będący historią Galicji w latach 1900—1904, lecz zbiorem studiów o niektórych zagadnieniach galicyjskich owych lat. Stąd tytuł: „Szkice” — pierwotnie być może nie zamierzony.

Już dla I tomu autorka zebrała rozległy i przeważnie dotąd nie znany materiał rękopiśmienny. W Warszawie korzystała z przekazanych tu akt niektórych ministerstw wiedeńskich; we Lwowie — z Archiwum Namiestnictwa, w Krakowie — z lokalnych akt administracyjnych i sądowych. Przerabiała także papiery Bobrzyńskiego, Tarnowskiego, Wysłouchów, Orkana, Feldmana i wielu innych działaczy. W związku z tomem II rozszerzyła podstawę źródłową uwzględniając m. in. Archiwum PPS, papiery Diamanda i (w niewielkiej mierze) *Verwaltungsarchiv* w Wiedniu. Szeroko korzystała też z obfitych dla tego okresu wydawnictw statystycznych lwowskich i wiedeńskich, z prasy polskiej i ukraińskiej. Wykaz bibliografii w obu tomach zajmuje łącznie 50 stron petitu. Zgromadziła więc autorka do swego tematu ogromny materiał faktów. Pomimo to nie pokusiła się o danie w tomie II systematycznego opisu rewolucyjnych wydarzeń lat 1905—7. Przedstawiła nam znów szereg szkiców: o stosunku Galicji do rewolucji w Rosji i w Królestwie, o reformie wyborczej, o ruchu robotniczym, o strajkach rolnych, o postawie inteligencji twórczej, o nauczycielach, o młodzieży, o emancypacji kobiet i w końcu także o rozgrywkach w Kole Polskim. Trudno zgłaszać pretensję do autorki, że nie dała więcej, niż zapowiedziała w tytule; a jednak szkoda, że ograniczyła się do zestawienia materiałów, z których trudno jest czytelnikowi zbudować syntezę. Sprawy rozważane w poszczególnych szkicach zająkają się przecież bez przerwy, co pociąga za sobą liczne powtórzenia. Tymczasem układ książki nie pozwala się nam zorientować, jak kształ-

towała się ogólna sytuacja w określonym miesiącu 1905 czy 1906 r. Tylko synchronizacja wydarzeń zachodzących na wsi i w miastach, strajków fabrycznych i rolnych, zajęć ulicznych i uniwersyteckich pozwala zrozumieć decyzje podejmowane przez ministrów i działaczy ludowych, a także fluktuację nastrojów w różnych środowiskach i grupach społecznych.

Chociaż historia Galicji w pierwszych latach XX wieku pozostaje jeszcze do napisania, przecież trzeba przyznać, że o Galicji owych lat dowiedzieliśmy się od autorki mnóstwa nowych i interesujących rzeczy. Autorki nie przytłacza materiał; umie też ona wyprowadzać wnioski z zestawień statystycznych i porównywać krytycznie sprzeczne dane różnych przekazów. Szkoda może, że wprowadzając w obieg tak znaczną ilość źródeł nowego typu nie spróbowała poddać wstępnej analizie stopnia ich wiarogodności. W jakiej mierze wolno nam przyjmować na wiarę informacje konfidentów policji o przebiegu zebrań socjalistycznych? Albo doniesienia prasy radykalnej o aktach samowoli dziedziców i fabrykantów? Albo rozbieżne relacje o liczbie uczestników danego wiecu, czy pochodu? W tym ostatnim punkcie autorka przyjmuje niekiedy jakąś średnią arytmetyczną między daną raportu policji, a sprawozdaniem „Naprzodu”. Czy nie dałoby się zastosować metod bardziej precyzyjnych? Wziąć dla próby jedną czy drugą fotografię wiecu ulicznego i zapytać fachowca, ilu może się zmieścić ludzi na tyłu to metrach kwadratowych Rynku krakowskiego?

Z autorką wyposażoną w tak rozległą wiedzę o wypadkach dosyć trudno wszczyznać polemikę. A więc tylko referując stwierdzę, że jej zdaniem galicyjskie wrzenie owych lat, jakkolwiek sprowokowane przykładem Petersburga, Warszawy i Łodzi, miało jednak swe podłoże lokalne; iż połowiczność i słabość tego ruchu tłumaczy się zacofaniem gospodarczo-społecznym Galicji w porównaniu do Królestwa z jednej, Austrii z drugiej strony; że mimo tego niedorozwoju walka proletariatu galicyjskiego przybierała okresami ostrzejsze formy, niż w innych prowincjach monarchii; że rewolucja, jakkolwiek pokonana, przyniosła masom ludowym konkretne osiągnięcia: podwyżkę płac, reformę wyborczą do parlamentu, wzrost uświadomienia politycznego. W ocenie ludzi i stronnictw, zwłaszcza lewicowych, autorka unika ocen schematycznych i nawet krytykując umie wydobyć to, co postępowe i słuszne w wypowiedziach i postępkach.

Polemika z autorką staje się możliwa z chwilą, gdy od opisu wydarzeń przejdziemy do uogólnień. Książka bardzo czarno maluje ówczesną Galicję jako teren „na wespół kolonialnego wyzysku i ucisku narodowego” (I, 27). Nie neguję bynajmniej wyzysku i ucisku (uprawianego zresztą rękami miejscowych klas panujących). Dla pełności obrazu warto było jednak mocniej zaznaczyć, że mimo wybryków cenzury swoboda słowa była w Galicji większa, niż w Niemczech i w Rosji (por. w związku z tym stały proceder „immunizowania” skonfiskowanych druków z trybuny parlamentu!); że dopływ młodzieży chłopskiej do karier inteligentkich był tu silniejszy, niż w innych zaborach; że dla Królestwa i Śląska Kraków był celem pielgrzymek podtrzymujących uczucia narodowe; że dla wszelkich robót nielegalnych — polskich, ukraińskich, rosyjskich — zwróconych przeciw caratowi, Galicja stanowiła doskonałą bazę wypadową. Gdy wytykamy, że „z Królestwem łączyła Galicję jedna tylko linia kolejowa przez stację Granica” (I, 34), pamiętajmy, że galicyjskie koleje w kilku jeszcze innych punktach doprowadzono do granic Królestwa i tylko rząd rosyjski ze względów strategicznych nie chciał tych linii przedłużyć. Słusznie krytykujemy (II, 207) austriacką reformę wyborczą 1907 r., która nie dawała prawa głosu kobietom, młodzieży do 24 roku życia itd. Ale stopień jej postępowości trzeba oceniać na tle ordynacji wyborczych, które obowiązywały wtedy w innych krajach: Anglii, Francji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych itd.

Wówczas ocenimy, o ile austriacka, burżuazyjna reforma dociągała do przeciętnego burżuazyjnego ustawodawstwa swoich czasów. Co się zaś tyczy stopnia ekonomicznego wyzysku, jakiemu ulegała Galicja ze strony Wiednia, wskaźniki procentowe przytoczone w t. I, s. 43, niewiele tu mówią. Można by zapewne zestawzić sumę podatków, które Galicja wpłacała do kas centralnych, z sumami wydatkowanymi w Galicji przez rząd. Zestawienie takie, gdybyśmy je otrzymali, nie uprawniałoby nas i tak do dalszych wniosków; ujemne saldo Galicji trzeba by jeszcze powiększyć o galicyjskie zyski austriackich towarzystw kolejowych, przedsiębiorstw naftowych, banków, wielkich hurtowni tekstylnych itd. Rachunek niemożliwy do przeprowadzenia w szczegółach, ale wart choćby próbnego oszacowania.

Polityczną sytuację Galicji komplikował dualizm władz państwowych i prowincjonalnych. Tę sytuację trzeba nieustannie przypominać nieświadomemu rzeczy czytelnikowi. Autorka zaś przytacza dosyć często sumy łożone np. na oświatę, budowę dróg, czy opiekę społeczną nie zaznaczając, czy idzie tu o budżet państwowy, czy krajowy. Na wstępie (I, 27—8) autorka pisze, że „ucisk narodowy Polaków był zamaskowany, a ponieważ także osłabiony istnieniem rządów autonomicznych w Galicji”; zaraz jednak dodaje, że te władze autonomiczne nie miały egzekutywy i były podporządkowane władzom państwowym. To prawda; ale autonomia Galicji nie polegała właściwie na istnieniu Sejmu, Wydziału Krajowego i rad powiatowych. Istotą autonomii stanowił fakt, że cesarz powoływał namiestnika w porozumieniu z władzami Koła Polskiego, z tego zaś wynikało, że nie tylko krajowa, ale i państwowa władza w Galicji została przekazana polskiej arystokracji. Ze zaś klasowy interes tej arystokracji nie w pełni pokrywał się z interesem narodowym, o to nie mamy pretensji do Franciszka Józefa.

Słusznie biorąc za przedmiot badań całą prowincję Galicji autorka poświęca dużo miejsca problemowi ukraińskiemu i aktywności politycznej Ukraińców. Do jej wywodów — ciekawych i słusznych — dorzucę tylko dwie marginesowe uwagi.

1. Upośledzenie polityczne Ukraińców w napół feudalnej monarchii habsburskiej wpływało przede wszystkim stąd, że byli oni społeczeństwem chłopskim.

2. Każda linia podziału Galicji na część polską i ukraińską stworzyłaby w owej epoce (gdy jeszcze nie nauczono się przesiedlania całych narodów) taką sytuację, w której więcej Polaków znalazłoby się pod władzą ukraińską, niż Ukraińców pod władzą polską. Oto dlaczego z koncepcją podziału trudno się było pogodzić nawet lewicy polskiej — i dlaczego obstawały za nią wszystkie stronnictwa ukraińskie.

Pisząc o kwestii agrarnej autorka opowiada się za tezą o solidarnym froncie antyobszarniczym całej ludności wiejskiej, a nawet o przodującej roli małorolnych (nie zaś parobków) w strajkach rolnych 1902 i 1906 r. Zarazem jednak pisze (I, 114 i in.) o zastrzeżeniu się sprzeczności klasowych wewnątrz wsi, o współdziałaniu kulaków z obszarnikami itd. Tu przypomnę, że zmarły niedawno W. S t y ś (nie cytowany nb. w bibliografii), w oparciu o sążniste statystyki starał się udowodnić, że nie było w Galicji sztywnego podziału między zamożnym chłopstwem, a biedotą; że przeciętny gospodarz zaczynał swą karierę jako biedniak, stopniowo dorabiał się morgów i tracił je na starość w drodze podziałów rodzinnych. Dopóki ktoś fachowy tej tezy nie podważy, wolę zawiesić swój sąd na temat politycznej odrębności galicyjskiego kulaństwa.

Przytoczone dane (I, 74) o stosunkowym obszarze gruntów chłopskich i folwancznych nie uwzględniają podziału tych gruntów na użytki rolne, łąki i lasy. Gdzieindziej (I, 264) dowiadujemy się, że w całej Galicji Wschodniej obszarnicy posiadali w 1902 r. 27,2% użytków rolnych. Dla Galicji Zachodniej wskaźnik ten był nieco niższy. Już w 1890 r. w 23 powiatach na ogólną liczbę 74 własność tabularna miała w swym ręku mniej niż 20% użytków rolnych (por. Wiadom. Stat.

XII, 30 n.). W niektórych rejonach kraju parcelacja gruntów folwarcznych dobiegała już zatem końca; należało to chyba pokazać dla pełności obrazu.

Ze spraw terminologicznych: przy omówieniu źródeł archiwalnych (I, 21—2) niewłaściwie stosowany termin „zespół”. Archiwista nie nazwie zespołem ani całości akt Woj. Archiwum w Przemyślu, ani też akt Namiestnictwa dotyczących obchodów 1 Maja. Członkowie Izby Panów nie nosili tytułu senatorów (I, 28). Prawo prezenty, nie prezencji! (I, 130). Na czele Rady Szkolnej nie stał prezes, ale prezydent (I, 301). Na s. 342 tomu I autorka pisze o posłach do parlamentu i deputowanych do sejmu; tytułatura była akurat odwrotna. Nieścisły jest również termin: „delegacje austriackie” (II, 514). Istniały delegacje wspólne, inaczej austro-węgierskie; jedną z nich była delegacja austriacka.

Inne drobiazgi: czy lojalizm galicyjskiej ND w stosunku do Austrii tłumaczył się jej obawą przed rozwojem ruchu rewolucyjnego w Rosji i Kongresówce (I, 60)? Sądzę, że wchodziła tu w grę niechęć popierających endecję kół ziemiańskich do działań nielegalnych.

Przypis o metropolicie Szeptyckim (I, 79): nie wiem, o ile był on „dziarskim” jako oficer dragonów. Wybrał karierę duchowną na pewno z politycznych względów, ale poświęcił się jej chyba szczerze, a z polskością zerwał całkowicie.

Al. Barwińskiego trudno zaliczać do staronusinów *sensu stricto* (I, 87). Czyje listy do Bobrzyńskiego w sprawie Askenazego cytuje autorka I, 95, przypis 2 i po raz drugi II, 365? Gdy się cytuje nazwiska obszarników szczególnie nielitościwych dla ludu (I, 138 i in.), należałoby też wymieniać ich imię, lub nazwę majątku. W Przemyślu nie stacjonował chyba cały X korpus (I, 160), a tylko jego dowództwo. Na s. 197 tomu I czytamy: „Wśród zmarłych w 1898 r. robotników w 20% przyczyną zgonu była gruźlica (umierał na nią co piąty robotnik)”. Czyżby w owym roku wymarła piąta część ogółu robotników galicyjskich? Andrzej Potocki, właściciel drukarni „Czasu”, zwolnił swych pracowników od składki ubezpieczeniowej zobowiązując się sam do świadczeń równoważnych, „co było — dodaje autorka — oczywiście fikcją” (I 198). W tym wypadku może i nie było fikcją. Drobną grupę zaufanych zecerów konserwatywnego organu warto było chyba traktować lepiej niż przeciętnego robotnika. Czy drukarnia „Czasu” kiedykolwiek strajkowała?

I, 212: Daszyński wszedł do Rady Państwa już w 1897 r. Czy nie za silne wyrażenie: „Rządy szlachty i kleru dawały rozwój nauki?” (I, 287). Albo: przeżarta korupcją Galicja” (II, 373 — chyba mniej przeżarta od carskiej Rosji?). Ambasador japoński Makino bawił w Jezupolu (I, 354) już po zawarciu pokoju w Portsmouth, a więc gdy żaden Polak nie potrzebował go już o nic „zaklinać” (por. A. Piskor, „Siedem ekscelencji i jedna dama”).

Jeśli „w Białej do asenterunku powołano 60 robotników pochodzących z Królestwa” (II, 33), nie mogli to być niedawni zbiegowie zza kordonu, gdyż ci nie podlegaliby austriackiej służbie wojskowej.

Czemu premier Gautsch zmienił front w listopadzie 1905 r. w sprawie powszechnego głosowania? Autorka twierdzi (II, 169), że uczynił to pod wpływem manifestacji ulicznych. Przypuszczenie to wydaje się oczywiste; bliższe jednak naświetlenie kulis tej decyzji wymagałoby powołania się na archiwalia lub opracowania austriackie.

Gdy mowa o zwalczaniu strajków przez wojsko (II, 321 n) trzeba by określić liczebność plutonu i kompanii. Blok wyborczy z 1907 r. „o nie spotykanych dotychczas w Galicji rozmiarach” (II, 487) stanowił owszem nawrót do stałej przedwyborczej praktyki z 2 połowy XIX w.

Czemu dzień 8 kwietnia miał być „upamiętniony powstaniem kościuszkowskim?” (II, 89). Albo 4 kwietnia (Racławice), albo 8 maja (Połaniec). Leo w Radzie Narodowej reprezentował chyba jednak demokratów (II, 488).

Co to za kolej z Przeworska do Tarnowa miał budować Andrzej Lubomirski (I, 177)? Uruchomiono ją przecie przed jego urodzeniem. Dwie linie kolejowe, których personel gotował się do strajku (II, 157): Nowy Targ—Sucha oraz Chabówka—Zakopane, nie są w pełni odrębnymi liniami, gdyż mają wspólny odcinek: Chabówka—Nowy Targ.

Niektóre szczegółowe twierdzenia: o gwałtach Lukaszewicza w Podhajcach (I, 138), o zapowiedzi strajku lekarzy (I, 247) nie zostały poparte przypisami.

Sanguszko był księciem, nie hrabią (I, 29). Andrzej Potocki i Władysław Sapieha nie posiadali ordynacji (I, 100). Abrahamowicz nie miał tytułu hrabiowskiego (I, 102).

Na przestrzeni 65 arkuszy druku może nie było trudno wykryć kilkadziesiąt usterek. Dostrzegłem ich o wiele mniej w drugim niż w pierwszym tomie. Oba razem pomnażają walmie naszą wiedzę o historii Galicji — tak jeszcze bliskiej, a już zapomnianej. Autorka zaopatrzyła dzieło w liczne interesujące ilustracje. Szkoda, że w tomie I reprodukowałą banalną klatkę schodową w gmachu sejmu lwowskiego zamiast wnętrza sali posiedzeń.

*Stefan Kieniewicz*